

Zwi Migdal

Koniec XIX wieku – niewyobrażalna nędza w galicyjskich sztetlach sprawia, że omamione wizją lepszej przyszłości, bogactwa żydowskie rodziny bez namysłu oddają lub sprzedają swoje piękne, nieletnie córki sutenerom przebranym za zamożnych absztyfikantów. Nie spodziewają się, że za wielką wodą dziewczęta będą napychały kiesę swoim opiekunom, obsługując dziennie około trzydziestu klientów.

Cwi Migdal (Zwi Migdal) to organizacja działająca od lat 60. XIX wieku aż do 1939 roku. Założona w Buenos Aires oficjalnie miała charakter filantropijny i nosiła nazwę Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy. W rzeczywistości była to organizacja przestępcza. Skupiała stręczycieli, sutenerów i właścicieli domów publicznych, którzy handlowali żywym towarem przede wszystkim z Europy Wschodniej. Pierwszy transport młodych Żydówek dotarł do Brazylii w 1867 roku.

W 1906 roku polski ambasador wystąpił z oficjalną skargą do rządu Argentyny, jako że w nazwie stowarzyszenia używano słowa „Warszawskie”. Po proteście nazwę zmieniono i na cześć jednego z założycieli – Zwi Migdala, zwanego Louisem Migdalem – upamiętniono jego imieniem.

Zrzeszenie swoje złote lata przeżywało po I wojnie światowej. Wówczas około czterystu kryminalistów, przede wszystkim żydowskiego pochodzenia, kontrolowało około dwóch tysięcy domów publicznych z pracującymi w nich czterema tysiącami kobiet w samej Argentynie. Choć centrum znajdowało się w Ameryce Południowej (Argentyna, Brazylia) swoje oddziały siatka miała też w Stanach Zjednoczonych, Polsce, RPA, Indiach i Chinach. Na przełomie wieków jej obroty sięgały pięćdziesięciu milionów dolarów rocznie. Rozwój zawdzięczała przede wszystkim słabemu prawu, skorumpowanej policji i ogólnemu przyzwoleniu na prostytucję.

Jak odbywał się werbunek? W niewielkiej polskiej czy rosyjskiej wiosce, gdzie mieszkała mniejszość żydowska, zjawiał się pewnego dnia posażny i elegancki jegomość. W synagodze lub jakimś innym miejscu ogłaszał, że poszukuje młodych kobiet do pracy w domach zamożnych Żydów w Argentynie. Ogromna bieda i bardzo złe warunki bytowe sprawiały, że ufni rodzice wysyłali z tym mężczyzną swoje córki w nadziei, że czeka je lepsze życie. Niekiedy stręczyciel wybierał najładniejszą pannę w okolicy i oferował ślub, oczywiście fałszywy.

Dziewczyny, na ogół w wieku 13-16 lat, pakowały malutki tobołek, żegnały rodziny i

wkrótce wsiadały na statek do Argentyny. Wierzyły, że tam czeka je lepsza przyszłość. Szybko poznawały gorzką prawdę. Okrutny i brutalny czas przygotowywania do bycia prostytutką zaczynał się już na pokładzie, w trakcie podróży. Gwałcone, bite i głodzone powoli odkrywały prawdziwy cel tej wyprawy. Potajemnie przemycane pod pokładami, tygodniami siedziały w zamknięciu, nie widząc światła ni morza. Parowiec opuszczały nocą i od razu trafiały do domów publicznych.

Świeżo przybyłe „polacas” musiały nago paradować przed potencjalnymi klientami w miejscach takich jak Hotel Palestina lub Cafe Parisienne. Z dala od rodzin, bez żadnych przyjaciół ani znajomości języka były niemal skazane na łaskę i niełaskę sutenerów, do których od teraz należały.

Proceder kwitł w najlepsze, tym bardziej, że z usług dziewczyn korzystali rządowi oficjele, sędziowie i dziennikarze. Polityków i policjantów często przekupywano, by przymykali oko na przestępczą działalność. Wpływowi sutenerzy mieli rozległe koneksje i układy.

Żydowskie środowiska w Argentynie odtrącały sutenerów. Artykuły zamieszczane w lokalnej prasie potępiały ich. Zarówno w miastach Ameryki Południowej jak i Europy rozwieszano afisze ostrzegające przed Cwi Migdal.

Niemniej jednak przestępcy aspirowali do bycia częścią zbiorowości i fundowali budowy synagog oraz innych obiektów. Członkowie wspólnoty byli podzieleni. Część uważała, że przyjmowanie darowizn to skryte przyzwalanie na wykorzystywanie kobiet. Innym nie przeszkadzało korzystanie z „brudnych” pieniędzy.

Z czasem odium społeczne zaczęło dosięgać rajfurów. Bojkotowano ich: nie wpuszczano do teatru, później synagogi, a wreszcie zaczęto odmawiać pochówku na żydowskim cmentarzu. Zuchwałość sutenerów nie miała jednak granic i w końcu doprowadziła ich do upadku.

Rachel Lieberman przez 5 lat była prostytutką. Dzięki uzbieranym oszczędnościom udało jej się otworzyć sklep z antykami. Dawni „opiekunowie” stale nękali kobietę, nie chcąc dopuścić, by stała się niezależną, przedsiębiorczą businesswoman. Zdesperowana Lieberman skontaktowała się z inspektorem policji federalnej w Buenos Aires – Julio Alsogaray. Słyszała o nim, że jako jeden z niewielu nie bierze łapówek od mafii.

Rzeczywiście ten przedstawiciel władzy był wolny od korupcji, a dodatkowo od dawna szukał sposobu, by zniszczyć Cwi Migdal. Lieberman opowiedziała o wszystkich układach w kartelu. Jej zeznania pozwoliły po długim procesie, w 1930 roku zamknąć 108 członków grupy. Niestety już rok później przestępcy odwołali się od surowych wyroków i większość z nich została uwolniona.

Takie posunięcie władz spotkało się z oburzeniem. By pozbyć się problemu, jakiś czas

potem setki sutenerów deportowano do Urugwaju. Niestety na przestrzeni lat powoli, jeden po drugim zaczęli wracać.

W 2006 roku na polskim rynku ukazała się książka Isabel Vincent zatytułowana „Ciała i dusze”. Dotyczy ona problemu prostytutek pracujących dla Cwi Migdal. Jak przyznaje sama autorka zbieranie materiałów było bardzo trudne, gdyż większość środowisk żydowskich nawet dziś, po wielu latach próbuje ukryć lub zapomnieć niechlubną historię.

Co ciekawe, współcześnie Izrael boryka się z poważnym problemem handlu żywym towarem. Tak jak przed wiekiem, młodziutkie dziewczyny z Rosji, Ukrainy, Białorusi i Chin uprowadza się do domów publicznych.

Źródło: Bodies and Souls: The Trafficking of Jewish Immigrant Prostitutes in the Americas. Random House Canada, 2006